

Zdzitaw Pruss

LISTY POCHWALNE

1. XII 80 27
160r. 1730

wierze

pochwała zaniku pamięci

Główny Urząd Kontroli Prasy
Polska
Delegacja do Komisji Europejskiej
udzielająca opinii w sprawie
Nakład: B.6
Data: 29 XII Podpis: [signature]

jest tylko niebo i powietrze
i świat promieniń dnia otwarty
i ty - radosna wolna przestrzeń
co nie ma ojczyzny i matki
bez więzów krwi bez piętna czasu
bez ciężkich adresowych książek
danielem biegniesz brzegiem lasu
rybą się w rzekach ulic kąpiesz
i każdy krok jest krokiem pierwszym
a każdy gest ostatnim gestem
nigdy nie byłeś - nigdy nie będziesz
i tylko zawsze wiecznie jesteś

d

pochwała skromności

z oskubaną rzęsą

i z włosiem jałowym

nosząc w barwnym kretonie

bledziutkie podroby

mrugając pierśią niewidką

łysym oczkiem strzygąc

idzie brzydka dziewczyna

dziobiąc nosem horyzont

parsknęły organy w nieszporach

i pies zachichotał u furty

a cień dziewczyny

ze wstydu

schował się w wielkie jej buty

pochwała talerza który się zbił

już myślałem że źle ze mną
że mi uszy parą zaszły
i że oczy mi się zsiadły
w tym ciepełku własnym ciasnym

co wieczora z telewizji
kap kap krew wprost do herbaty
z pistoletem ktoś na kogoś
a ja z fajką na kanapę

a ja zimny ja spokojny
jak te rybki na wersalce
komuś się zachciało wojny
a mnie chce się bułki z ~~smalcem~~ ^{masłem}

więc myślałem że źle ze mną
że się nigdy nie obudzę
kiedy nagle wybuchł talerz
przez niezdarną zbity córkę

krew do głowy uderzyła
z ust wylała się przekleństwem
- jesteś chyba zbyt wrażliwy
rzekła córka... co za szczęście



pochwała ducha który się nie budzi

niech pan drzemie panie duch
na stryszku mojej wyobraźni
po co panu świerszczem w kaloryferze grać
i w kranach robić murmurando
niech pan drzemie panie duch
w rupieciach rodzinnych opowiadań
po co panu w przeciągach skowyczeć
i po ścianach pełzać cieniem drżącym

niech pan drzemie panie duch
to nie ma sensu

kusić to my - ale nie nas

akty naszej odwagi
wiszą na dorocznych wystawach
venus 79
mars 82
kosmos 2000
gdzie każdy straszy bliźniego swego
nie mniej niż siebie samego

L

pochwała jasnego piwa

kiedy już wiem że wstęga szos się wije
ze kołowrotek czasu przędzie nić żywota
że on ustami zawisł na jej ustach
że księżyc srebrną nicią w czerń nocy się wplątał
kiedy mi powiedziano człowiek to brzmi dumnie
a na pochyłe drzewo wszystkie skaczą kozy
że do wesela na pewno się zgoi
że tak źle nie jest by nie mogło być gorzej

to co więcej zostało jak skoczyć na piwo
które ma to do siebie że pełne i jasne
to co we mnie było w piwie się spieniło
a cały świat zostawiłem w szatni razem z płaszczem

pochwała zamkniętych oczu

najlepiej widzę gdy zamykam oczy

robaczki wnikliwe

wyłażą spod mózgowej kory

i świętojańsko świecą,

myśli do czynu się palą

każda sprawa jest taka jasna

już wiem kto od serca

a kto na wątrobie

przed kim ja - a kto przede mną

oczami ma świecić

gdy otwieram oczy

wszystko w słońcu gaśnie

mówię - że miałem straszny sen

i widzę tylko mój los ślepy

przy jego lasce biegnę

psem



pochwała losu który się ciągle uśmiecha

raz jeszcze ominął cię samochód

i chmura wirusów przeszła bokiem

raz jeszcze złodziejowi byłeś nie po drodze

rak cię przeoczył tramwaj zahamował

raz jeszcze żołądek przyjął twoje propozycje

a nerka odłożyła kamienie na później

raz jeszcze przyjaciel uwierzył na słowo

a wróg machnął ręką i poszedł do łóżka

raz jeszcze pozostałeś zdrowy i bogaty

choć ci się wydaje że jest wręcz odwrotnie

raz jeszcze nie zmadrzałeś

choć znów minął dzień

i raz jeszcze nie pomyślałeś o tym

ani razu